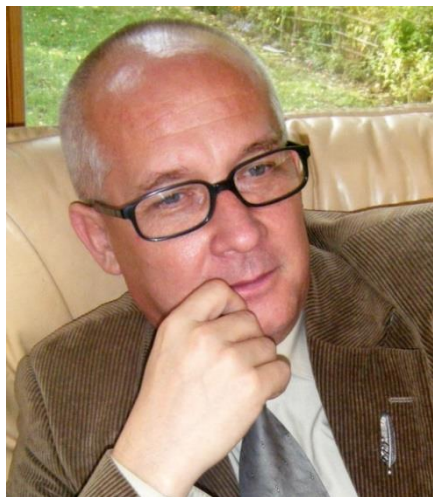


Rozmyślania



Tragedia kultury?...

Jest sprawą oczywistą, że kultura, to nasze wspólne dobro i dlatego jej bogactwo nie może być zawłaszczane przez kogokolwiek. Jeżeli dorobek kulturalny narodu zostanie rozgrabiony oraz roztrwoniony w wyniku czyjegokolwiek zaniedbania, to wówczas – jako naród – utracimy wszystko, bo kto będzie chciał rozmawiać z nędzarzem intelektualnym, kto się będzie z nami liczył?...

Andrzej Dębowski

Trzeba sobie jasno powiedzieć. Z Polską kulturą nie jest dobrze i to nie od dzisiaj. Jest rzeczą powszechnie znaną, że państwo polskie było silne wtedy, kiedy posiadało mocne duchowe (kulturowe) i materialne podstawy swojego istnienia. Zaliczyć do nich należy przestrzeganie niezmiennych, uniwersalnych wartości moralnych, troski o majątek narodowy stanowiący owoc pracy wielu pokoleń Polaków. Wzrastanie i rozwijanie narodu polskiego od ponad tysiąca lat w tradycji oraz kulturze sprawiło, iż wszelkie wartości głęboko zakorzeniły się w duchowym skarbcu naszego społeczeństwa są jego wielkim bogactwem. Niestety, coraz częściej zamiast kultury dużego formatu próbuje się wszystkie działania kulturotwórcze sprowadzić do jak najniższego poziomu. Gospodarka rynkowa z jednej strony rozwija społeczeństwo materialnie, jednak nie dba ona o to, aby równolegle z rozwojem przemysłu czy infrastruktury, naród rozwijał się intelektualnie, ba, żeby chociaż nie tracił tego, co udało się zgromadzić przez wszystkie wcześniejsze pokolenia.

Przypominam sobie taką rozmowę, którą miał niby odbyć premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill. Trwała wojna. Churchillowi przyniesiono budżet kraju. Przeczytał uważnie i spytał:

– A gdzie pieniądze na kulturę?

– Przecież trwa wojna, jaka kultura? – ktoś odpowiedział.

– Jeżeli nie ma kultury, to o co my do cholery walczymy? – zdziwił się Churchill.

Pomijając fakt, czy Churchill kiedykolwiek tak powiedział, jedno jest pewne – coś znaczy życie bez kultury.

Żyjemy w czasach rządzonej przez elektroniczne środki masowego komunikowania. Jesteśmy niewolnikami pilota telewizyjnego, kultura masowa brutalnie usuwa z życia codziennego rzeczy wartościowe. Należy znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego akurat tak się dzieje? Sam obserwuję to w jaki sposób wszelkie stacje radiowe obniżają swój poziom i teraz większość kanałów muzycznych jest żenująco niski, w porównaniu jeszcze z początkiem lat 90. Ale czy taka sytuacja nie wynika z tego, że taka rozrywka jest jednak pożądana, że istnieje na nią popyt? Oczywiście, że tak jest, jednak z drugiej strony możemy te zjawiska postrzegać jako kreowanie popytu przez wielkie stacje czy koncerty fonograficzne. W takich czasach żyjemy, gdzie kultura masowa, nakręcana do tego przez procesy globalizacji i wszędobylską reklamę jest strawą lekką i przeznaczoną dla naprawdę mało wyrobionego widza, słuchacza czy czytelnika.

Weźmy np. muzykę młodzieżową. Jeszcze do niedawna można było słuchać dobrej muzyki rockowej w wielu stacjach. Ale to już przeszłość. Dobrych wykonawców tego gatunku jest jak na lekarstwo. Można by zapytać, że może dzisiaj nie ma dobrych wykonawców tej muzyki? Otóż nie bardziej błędnego. Dobrych i ambitnych wykonawców stacje radiowe niech chcą lansować... Ostatnim wielkim zrywem muzyki rockowej był – moim zdaniem – fenomen Nirwany. Można zarzykować stwierdzenie, że po Nirwanie nie było już więcej, przynajmniej do tej pory, buntowników rocka. I choć muzyka tzw. nowej rockowej rewolucji nie jest zła, to jednak nie jest tak powszechna i nie identyfikuje się z nią tak wiele osób jak w latach 90. z Nirvaną. Ludzie od wieków pragnęli prostej rozrywki, kultury pop, która tararza nie myślenia, ale łatwej zabawy. Jednak teraz te procesy występują na wiele większą skalę.

Jeszcze gorzej jest w innych dziedzinach. Polskie kino przedzie cienko. Nie mamy żadnych superprodukcji, tylko mierne filmy typu komediowego, produkowane coraz częściej bez umiaru i krzty dobrego smaku. Muzea, galerie nie są oblegane. Dostęp do kultury wysokiej staje się coraz bardziej ograniczony, głównie z powodu wysokich cen biletów wstępu. Do muzeów, galerii, wystaw mogą korzystać tylko mieszkańcy dużych miast, a z kolei kultura wysoka się nie sprzedaje, nie można na niej zarobić, więc nikt nie chce inwestować.

Filmów ambitnych lepiej nie robić, bo kto na nie pójdzie. Czy jednak ktoś się zastanawiał do czego, na Boga, będą sięgały nasze dzieci za 20 lat? Czy znowu najpopularniejszymi filmami będą „Czterej pancerni i pies”, „Janosik”, „Stawka większa niż życie”, a seksu dzieci będą się uczyć z filmu Machulskiego „Seksmisja”?... Jaką rzeczywistość rejestrują dzisiejsze filmy? Super gwiazdami są głównie nastolatki wynurzające z basenów swoje nagie ciała... Jakże to szczęście, że moje pokolenie miało chociaż „Człowieka z żelaza”!

Dziś nieomal na każdym kanale możemy oglądać giniarzy, kryminalnych, trudne sprawy, gdzie moje pieniądze i jeszcze inne bzdury, które tak naprawdę uczą cwaniactwa, lenistwa i przepępczości.

Pisma dla młodzieży, jakby do nich najtęplej nie podchodzić, to zwyczajne szmiry. Na wpół roznegliżowane gwiazdy mówią o ciuchach, seksie, pieniądzach.

Co w takim razie z kulturą wysoką? Problem jest w tym, że jest źle lub mało atrakcyjnie podana. Co jakiś czas są odstępstwa od normy, ale to jednak kropla w morzu potrzeb. Owszem dziedzictwo kulturowe jest niezwykle ważne, ale na Boga, nie zainteresujemy młodego człowieka tylko samymi obrazami Wyspiańskiego czy Matejki.

Sztuka się uwspółcześnia, możemy prowadzić dialog z nieśmiertelnymi dziełami, odwoływać się do tradycji, ale Nowe Czasy wymagają nowej formy wyrazu, również umasowienia. I to nie musi być źle – nawet jeśli jest ambitne...

Największym problemem współczesnej kultury jest to, że nie ma nic po środku, bo albo coś jest napuszone dostojeństwem, powagą, a co za tym idzie śmiertelną nudą (bo kogo interesuje Matejko i Wyspiański?), albo coś jest tak tanetne, że po pięciu minutach bezmyślnego gapienia się w ekran włos na głowie „staje dęba” i masz ochotę rzucać mięsem (tym werbalnym oczywiście), i powtarzać jak mantrę: jakie to głupie, jakie to tępe, gdzie oni mają rozum?

Wiem, że rolą dziennikarza-publicysty nie jest pisanie artykułów, w których nie ma wniosków ani propozycji, jak to naprawić. Mam jednak nadzieję, że wnioski wyciągną się same. Musimy rozejrzeć się, co się wokół nas dzieje. To media uczą nas kultury, choć język jest coraz bardziej zbrutalizowany, populistyczny i rubaszny.

Wydaje mi się, że jednak kultura nie zdycha, tylko przyjmuje formy wolnorynkowe, a co za tym idzie wolnogostowe. Kiedyś gust kształtowały wielcy filozofowie, później malarze, pisarze, naukowcy, jeszcze później wielkie zespoły rockowe, dzisiaj, nagie panienki, udające, że śpią, „gwiazdy” disco polo i beztalencia aktorzy, biorące wielkie gaże za beznadziejną grę.

Kultura masowa w swej treści nigdy nie była bardzo pogłębiona myślowo. Nie tak to działa. Muszą za to być emocje. Obecność tych treści wymaga więc zastanowienia. Oto bowiem na swoim meta-poziomie, jeśli rozpatrujemy obecność pewnych treści w kulturze w ogóle, okazuje się, że internet jako medium, bardzo służy promocji treści szkodliwych i niszczących dla ludzi, dla kultury. Oczywiście jako nośnik dla pornografii itp. mogą służyć i służyć również inne media. Internet jednak, jako środek masowego przekazu, cechuje niespotykana dynamika i rozległość wpływów. Możemy mówić o kulturze telewizyjnej i jej mitach, jednak cyberkultura nie tylko bez porównania bardziej angażuje użytkowników medium, z którym jest związana, lecz także ogromnie wpływa na pozostałe środki przekazu.

Czy cyberkultura wnosi do współczesnego dyskursu kulturowego jakieś wartości, które sprawiają, że winna być traktowana w sposób szczególny? Wydaje się, że szansa uczestnictwa w dialogu kulturowym przeciętnych użytkowników sieci jest wielkim, choć rzadko docenianym dobrem. Ważną ideą obecną w „Państwie” Platona jest sprawiedliwość. Słowo to przewija się przez wszystkie księgi i pojawia niemal na każdej karcie dzieła. Możliwość bycia nie tylko odbiorcą, ale również nadawcą-autorem jest oddaniem uczestnikom komunikowania sprawiedliwości. To prawo głosu jest jedynie minimalnie obecne w innych mediach. Tak więc dobrem jest, że każdy może mity układać. Problem tylko w tym, aby nie zapominać, że przed nami byli też inni twórcy i że mają oni też coś do powiedzenia...